Nr. 205 Kraków, Środa 26 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 25 lipca: Wiedeń, 25 lipca.

Rosyjski teren wojenny: Na południe od Dniestru, na zachód od Obertyna, załamał się wczoraj atak w naszym ogniu. Rosyjskie wypady wywiadowcze na południowy-zachód od Łobaczewki zostały odparte. Zresztą minął dzień spokojnie.

Od dziś rana rozwijają się walki na południe od Beresteczka.

Włoski teren wojenny: Na południe od Val Sugana wykonuje nieprzyjaciel ciągle nowe ataki.

Z okolicy Cima Maora ruszyła przed południem trzy razy silna piechota włoska naprzód. Każdym razem, częścią w walce wręcz, została ona krwawo odpartą. W obszarze Monte Zebio nastąpił popołudniu nowy silny atak. Nieprzyjacielowi udało się wtargnąć do jednego z naszych okopów, został jednak z powrotem w zupełności wyrzucony.

Ponownie atakują Włosi przy pomocy świeżo zebranych wojsk w tym odcinku obszaru korpus gracki. Już w poprzednich walkach nieporównanie dzielne stanowisko wojska tego korpusu czyni wszelkie nieprzyjacielskie wysiłki daremnymi. Ogień artyleryi włoskiej wzmógł się przy tych atakach do niezwykłej siły. Wszystko nadaremnie. Nieprzyjacielskie straty są codziennie nadzwyczaj ciężkie.

W przełęczy Stilfser odparto atak jednej kompanii alpinich na Nagelspitze. Na wzgórzach na południowy wschód od Borgo rozbiły się dwa włoskie ataki nocne.

W obszarze przełęczy Rolle osłabła widocznie działalność bojowa po włoskich niepowodzenach ostatnich dni.

Na froncie Soczy najcięższy ogień działowy na Santa Lucia i na szańce mostowe na południe od Podgory. Nieprzyjacielskie ataki na nasze pozycye na grzbiecie Monfalcone zostały odparte.

Południowo-wschodni teren wojenny: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Otwarcie Rady miejskiej stołecznego m. Warszawy.

Pamiętny dzień przeżyła wczoraj Warszawa. Otwarcie uniwersytetu w październiku 1915 r., obchód 3 maja i pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, to daty, które zajmą trwałe miejsca w historyi stolicy Polski, to trzy etapy w rozwoju narodowym, to oznaki budzącego się nowego życia w chwili, gdy tyle istnień ginie i zamiera.

W pogodne i słoneczne południe zebrali się w pięknie przybranym gmachu ratuszowym nowo-wybrani radcy miejscy i liczny zastęp doborowej publiczności. W sali obrad zasiedli na wybranych już poprzedniego dnia krzesłach radni, koło trybuny przewodniczącego zajęło miejsca prezydyum miasta i przedstawiciele władz niemieckich, loża dziennikarska i galerye zapełniły się po brzegi. Tuż przed otwarciem posiedzenia zgłosił się do prezesa Rady, rektora Brudzińskiego, podpułkownik Wł. Sikorski ze swoim adjutantem St. hr. Rostworowskim, by w imieniu Legionów polskich złożyć Radzie na jego ręce serdeczne życzenia. „W imieniu Legionów — przemówił krótko półk. Sikorski — jako zawiązku wojska polskiego, przyszliśmy, magnificencyo, tutaj, by powitać i uczcić nową władzę samorządu. Widzimy w niej nietylko reprezentacyę stolicy polskiej, lecz zarazem i silną reprezentacyę dążeń państwowych polskich. Oczekujemy z ufnością jej działalności i pracy, pewni tego, że Rada historyczne swe zadanie spełnić potrafi. W tem przekonaniu składamy jej gorące życzenia pomyślnego i chlubnego działania“.

Odpowiedź prezesa Rady brzmiała: „Przejęty serdecznem uczuciem dla bohaterskich legionowych bojowników o wolność, dziękuję Ci pułkowniku za przyniesione nam życzenia. Rad będę, gdy będę mógł — w co nie wątpię — na czele utworzonej dziś Rady miejskiej powitać Legiony, wkraczające jako wojsko polskie do wolnej naszej stolicy — Warszawy. Zechciejcie panowie na dzisiejszą uroczystość zająć miejsca w mej loży prezesowskiej“.

W kilka minut później rozpoczęło się pierwsze uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

Jako pierwszy, zabrał głos prezydent miasta ks. Lubomirski.

Oklaskami dziękowali zebrani Warszawiacy ustępującemu zarządowi za tak trudną a wydajną całoroczną pracę. Komendant oddziału milicyi, który stał przy trybunie prezydyalnej, oddał honory wojskowe prezesowi, poczem dwoma szeregami wyprowadził milicyantów, jakby na znak, że z tą chwilą w tym gmachu obejmuje władzę samorząd z sali nie zamianowany, lecz obrany przez społeczeństwo.

Z kolei zabrał głos prezes Rady rektor Brudziński. Nawiązawszy do wspomnień historycznych, mówca skreślił następnie zadania samorządu: 1) Samorząd miejski musi uczynić zadość wszystkim potrzebom publicznym; 2) samorząd może przyjąć we własną administracyę te działy produkcyi, które służąc użyteczności publicznej, są jednak jej źródłem dochodów; 3) samorząd powinien otaczać szczególną opieką ludność uboższą w celu podniesienia jej na wyższy stopień kultury i dobrobytu. Zadania publiczne wielkiego miasta polegają na stworzeniu zdrowych warunków życia fizycznego i normalnego ludności, oraz na ułatwieniu procesu produkcyi i rozdziału. W tych zadaniach opieka nad zdrowotnością publiczną obejmuje najszerszy zakres działalności municypalnej.

Zdanie mówcy, podnoszącego konieczność niepodległego bytu narodowego, przyjęto burzliwymi oklaskami.

Potem nastąpiło złożenie deklaracyi:

„W chwili olbrzymiego napięcia wojny obecnej, która zwaliła na Naród Polski brzemię klęsk materyalnych, ale jednocześnie otworzyła przed nim widoki odbudowania własnego państwa, powołany został do życia samorząd stołecznego miasta Warszawy.

Odczuwając powagę chwili historycznej tak wielkie w Narodzie budzącej nadzieje, my, pierwsza Rada miejska stolicy polskiej, utworzona w przeważnej większości swojej w drodze dobrowolnego patryotycznego porozumienia się różnych warstw i odłamów społecznych oraz różnych kierunków politycznych polskich, składamy na pierwszem uroczystem zebraniu naszem następujące oświadczenie: Do gospodarczej i kulturalnej działalności powołani, siły i umiejętności nasze ku temu wytężymy, aby gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodowym i na podstawie równouprawnienia obywatelskiego podźwignąć, aby klęski i ciężary, jakie wojna miastu przyniosła i jeszcze przynieść może — złagodzić, przedewszystkiem zaś, aby ludność pracującą, tak ciężko przez wojnę dotkniętą, materyalnie i moralnie ratować. Te prace nasze pełnić będziemy w rozumieniu, że samorząd Warszawy jest pierwszym krokiem do o d b u d o w y P a ń s t w a P o l s k i e g o. N i e p o d l e g ł e P a ń s t w o P o l s k i e, w y p o s a ż o n e w o r g a n y i ś r o d k i, n i e z a l e ż n o ś ć j e g o w y r a ż a j ą c e — oto cel najwyższy dawnych i obecnych wysiłków Narodu Polskiego.

Oto i nasz święty cel, do którego dążymy. W przekonaniu, że wojna obecna cel ten ziści, składamy hołd wiernym synom Ojczyzny, którzy od półtora wieku przelewali i przelewają krew za wolność i Niepodległość Polski“.

(Deklaracya powyższa została wniesiona w imieniu następujących stronnictw, reprezentowanych w Radzie miejskiej: Koła międzypartyjnego, polityki realnej, narodowej demokracyi, polskiej partyi postępowej, zjednoczenia postępowego, stronnictwa narodowego, komitetu demokratycznego, grupy radykałów narodowych, socyalistów polskich, związku patryotów, stronnictwa ludowego, związku narodowego robotniczego, związku niepodległościowego, grupy pracy narodowej i Ligi państwowości polskiej).

Po odczytaniu deklaracyi rozległy się na sali okrzyki: Niech żyją Legiony polskie!“; słowa te powitane zostały kilka minut trwającemi oklaskami. Gdy oklaski przycichły, radny Makowiecki powiedział głosem donośnym: Żądamy państwa polskiego, króla polskiego i armii polskiej!“ Słowa te znowu przyjęte były burzą oklasków.

Po wezwaniu p. Zygmunta Makowieckiego zabrał ponownie głos dr Brudziński.

„Nie mogliśmy dożyć chwili wznioślejszej —, mówił między innymi rektor — nad ten oto moment. W takim momencie wznoszę okrzyk: N i e c h ż y j e P o l s k a!

Gdy wreszcie cisza zapanowała, rozpoczęły się dalsze dodatkowe deklaracye drobnych grup radców, którzy nie zgodzili się na treść wspólnie uchwalonego adresu.

Z adresów, nadesłanych na ręce prezesa odczytano tylko jeden stoł. miasta królewskiego Krakowa, który wzbudził głębokie wrażenie wśród słuchaczy.

Podniosła uroczystość zakończyła się o godzinie 1½. Wychodzących radnych i gości fotografowały liczne aparaty.

Młodzież akademicka zgotowała swemu rektorowi burzliwą owacyę.

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg.“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 24 lipca:

Od szeregu tygodni wysilają się Rosyanie celem przedarcia się przez galicyjską lub bukowińską granicę na Węgry. Wszędzie odrzucono ich przy podobnych usiłowaniach. Na południowej Bukowinie opierają się stanowiska na wzgórzach, przylegających do góry Capul wszystkim próbom Rosyan, podejmowanym celem przedarcia się ku Kirlibabie i ku gościńcom i siodłom, wiodącym do okręgu Marmarosz. Najmniej dwadzieścia razy starały się rosyjskie siły przełamać tutaj opór wojsk austro-węgierskich, nie mogąc żadną miarą przedrzeć się przez front koło Łuczyny. Podobnie nie osiągnęły zamierzonego skutku wyprawy rosyjskich oddziałów patrolowych, które usiłowały w trójkącie granicznym między dopływami źródłowymi Czere-

moszu posunąć się naprzód. Oddziały te bywają odrzucane za każdym razem, skoro tylko okażą zamiar przedostania się przez grzbiety graniczne gór. Na południowy zachód od Tatarowa zajęły austro-węgierskie oddziały nowe stanowiska na wzgórzach bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Walki o Magurę przyprawiły nieprzyjaciela o wielkie straty. Na południowy zachód od Tarnopola podjęły oddziały austro-węgierskie w celach wywiadowczych wypad nocny. Nieprzyjaciela obrzucono granatami ręcznymi i wyrządzono w jego szeregach wielkie szkody, przyczem obeszło się zupełnie bez własnych strat. Koło Łobaczewki na froncie Lipy usiłowali Rosyanie ponownie przejść do ataku, zostali jednak wszędzie przez c. i k. oddziały odrzucone.

Zdobywcze plany rosyjskie.

„Morgenzeitung“ donosi:

Nowo-mianowany rosyjski generał-gubernator dla okupowanych terytoryów Galicyi i Bukowiny Trepow rozpoczął już swe urzędowanie. — Trepow przybył do Czerniowiec w towarzystwie swego adjutanta Stremouchowa i sekretarza Borekina. W przeciwieństwie do swego poprzednika hr. Bobrińskiego, który zwykł był w otoczeniu wielkiej świty i z odpowiednią pompą wjeżdżać do okupowanych miast, dokonał Trepow objęcia urzędowania boz przyjęć i w zupełnej ciszy.

Z zeznań rosyjskich oficerów, pojmanych w niewolę w okolicy Nowo-Poczajowa, wynika, że armia generała Sacharowa otrzymała dla podjęcia ostatnich ataków nad Lipą ogromne posiłki. Wszystkie rozporządzalne formacye bojowe wysłano do południowego Wołynia, aby z możliwie największą siłą przeprowadzić uderzenie na Lwów. Planu zdobycia Lwowa bowiem nie poniechano ze strony rosyjskiaj, aczkolwiek i tym razem okazał się on niemożliwym do urzeczywistnienia, a to bynajmniej nie skutkiem przewiny generała Sacharowa, który jest może jedynym wodzem, doskonałe do tego celu się nadającym, lecz dzięki świetnej obronie sprzymierzonych wojsk. Również w tych walkach były straty Rosyan — według zeznań wspomnianych oficerów — bardzo krwawe. W rosyjskich kołach wojskowych obliczają, że z 2 milionów żołnierzy, którzy stanowili siłę armii rosyjskiej na początku obecnej ofenzywy, należy czwartą część, t. zn. około 500.000 żołnierzy, umieścić na liście strat.

Wielkie przesunięcie wojsk z północnej Rosyi.

„Tageblatt“ donosi z Bazylei: W ostatnich dniach nastąpiły w północnej Rosyi wielkie przesunięcia wojsk. Wiele nowych dywizyj — głównie wojsk sybirskich — zostało wysłanych z głębi Rosyi na front Hindenburga. W okolicy Rygi koncentrują się wielkie nowe wojska rosyjskie. Wiele rosyjskich dywizyj przesunieto z okolicy jeziora Narocz na front ryski.

Komunikat rosyjski.

(BK). Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdaule rosyjskiego sztabu generalnego:

22 lipca po południu. Na lewem skrzydle stanowisk koło Rygi trwają dalej walki z wojskami niemieckiemi. W okolicy wsi Martyszki (11 km. na północny wschód od Smorgoń) udało się nam skutecznym atakiem nocnym zająć część rowów nieprzyjacielskich. Nieprzyjacielska ciężka artylerya ostrzeliwała odcinek na wschód od Baranowicz nadzwyczaj silnie.

Na południe od Lipy wojska nasze dalej wypierają nieprzyjaciela. Posunęły się poza Beresteczko i zyskują dalej na zachód na terenie. Wojska generała Sacharowa dnia 20 i 21 b. m. wzięły do niewoli przeszło 300 oficerów, między tymi jednego generała i jednego pułkownika, oraz przeszło 12.000 żołnierzy, tak, że ogólna liczba wziętych do niewoli niemieckich i austro-węgierskich żołnierzy od 16 b. m. łącznie z oficerami wynosi 26.000.

W okolicy wsi Werbeń i Płaszewo (5 i pół klm na południe od Werbenia) i na prawym brzegu Styru na południe od ujścia Lipy otoczyliśmy 13 pułk austryackiej obrony krajowej. Cały pułk się poddał.

Galicya: W okolicy wsi Worochta (6 i pół klm. na południe od Tatarowa) na drodze Delatyn—Marmaros Sziget zdobyliśmy na nieprzyjacielu kilka wzgórz, wzięliśmy jeńców do niewoli i zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe. W tejże okolicy na zachód od Jaremcza (9 klm na południowy-zachód od Delatyna) wzięliśmy do niewoli kompanię austryacką wraz z karabinami maszynowymi.

Hej, Strzelcy wraz!

W „Kuryerze Lwowskim“ znajdujemy następujący obrazek z walk legionowych.

Kompania ... pułku ... Legionów polskich otrzymała rozkaz osłaniania odwrotu.

Pułk poszedł przodem, a kompania rozsiadłszy się w okopach wzmogła tylko ogień, odpierając tyraliery rosyjskie, poczem i ona, za czas jakiś, kiedy ją już okrążać zaczęto, tak jak mogła, groblą drewnianą, jedną jedyną, wśród tych niekończących się trzęsawisk — ruszyła za pułkiem... Szła tyralierką zrazu, a potem, gdy bagno poczęło się stawać coraz grząższe, skupiała się w ciągłym ogniu i w ciągłem odstrzeliwaniu się na drodze, którą nie szybko maszerować, ale trzymać ją było trzeba za wszelką cenę, aż przejdą nią nietylko własny pułk, ale i inne oddziały cofające się na dalszą wstecz linię obronną.

I stanęła tak kompania w słonecznym, gorącym dniu letnim na tej drodze, stanęła murem, szara i czarna od tych dymów, co opadłszy, przywarły do ociekających potem i krwią nierzadko twarzy, do rąk uznojonych, do bandaży co niedawno lśniły bielą śniegów, a teraz zczerniały od krwi i tego pyłu, co go wyorał granat z piasku, od dymów, które zwiał na nich wiatr letni od lasu... Szara i spokojna, i taka przecie zarazem jasna, jak to słonko złote przeświecające w ostrzach ich bagnetów, rozpływające się światłością przeczystą na te bagna niezmierzone i te lasy, jęczące echami śmierci, wyciem szrapneli i hukiem granatów od dni wielu...

Wynurzyła się kompania z lasu, przystanęła, jakby tchu w piersi nabrać chciała — zmierzyć wzrokiem przestrzeń ku lasom na bliskim horyzoncie, za bagnem, za groblą, ku którym iść trzeba, iść w ogniu i trudzie, iść garścią, stawiąc czoło czerni walącej bez końca i miary.

I poszli. Czwórkami, kolumną, spokojni, zimni, nieugięci (rzekłbyś jak lwięta młode, gdyby z tego słowa zbyt literaturą nie wiało) — wśród gradu kul i strzałów ścigających ich kąśliwie, a bezsilnie, aż do skrętu drogi, aż do chwili, gdy lewa strona kolumny znalazła się nawprost wroga.

Wtenczas drgnęła i rozwinęła się kolumna. Z setki karabinów plunęło grzmotem w szeregi rosyjskie. Raz, drugi, trzeci... Pięć salw jedna po drugiej i znów drgnięcie i znów marsz naprzód, i coś czego zapomnieć nie sposób, co się zapamięta i przypomni w najcięższej godzinie, że znagła w tem polu czystem, pod puchami obłoków szrapnelowych, na tej drodze twardej, zoranej do gruntu, aż do dna wód zaskórnych granatami i skłótej szpilkami kul karabinowych — jak z za świata zaszumiało śpiewem.

Z stu piersi, miarowo i równo, w takt marszu huknęło:

„Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg...“

W lewo zwrot! Salwa.

Grrruuuch... grrr... grzmią karabiny. Raz. Drugi. Trzeci. I znów:

W prawo zwrot! Marsz!“

„Niech z naszych strzelb piorunem zagrzmią strzały,
A losem kul kieruje zbawca Bóg!“

Pojedynczo, od prawego — pal!“ A — celnie!

I rozlegają się znów strzały, i grzmią długo, waląc wprost w tę bezduszną, w bezmyślną czerń za nami, z której jeno wyleci głośne „Urra“, na wpół wyrwane z piersi przycupniętych do ziemi, w których ani mocy niema, ani odwagi, by wielokrotną przewagą dopaść i zmiażdżyć tę garstkę idącą znowu przed siebie, z pieśnią bojową w las, który bliski już, przy którym czeka reduta nasza, by przygarnąć choć na chwilę obrońców swych, tych żołnierzyków, nieznających co to trwoga, śpiewających w ogniu, po trzeciej nocy bezsennej:

„Hej, trąb! hej trąb! strzelecka trąbko w dal!
A kłói! a rąb!

W tył zwrot!

a w łeb, lub w serce — pal!“

Salwa!

. . . .

W kilka minut później kompania osłaniająca odwrót stanęła już w przyczółku mostowym — i odrazu znalazłszy się w okopach prażyła dalej ogniem atakujące tyraliery rosyjskie.

...A tyraliery szły i szły na przyczółek bez końca.

Janusz Orski.

Stracenie dra Filziego.

Wiedeń, 25 lipca.

„N. Freie Presse“ podaje następującą wiadomość, podaną przez „Tiroler Stimmen“:

Razem z byłym posłem do austryackiej Rady państwa, drem Battistim, został w Trydencie stracony kandydat adwokatury dr Fabio Filzi z Rovereto. Obaj zostali powieszeni. Dr Bittisti osierocił żonę i dwoje dzieci.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 25 lipca.

Kraków — Warszawie. Urzędnicy gminy miasta Krakowa wysłali na ręce prezesa Rady miejskiej w Warszawie rektora dra Brudzińskiego następujący telegram:

„Uroczysta wstaje chwila, Wisła niesie na swych falach od Krakowa do Warszawy dźwięki radości i poczucie solidarności Narodu. Rada miasta Warszawy rozpoczyna nowe życie i przy Niej staje polski Magistrat. Razem bronić mają nieprzedawnionych praw Polaków do samodzielnego narodowego bytu. Urzędnicy Magistratu stołecznego królewskiego miasta Krakowa, który od pół wieku autonomią się cieszy, śle dostojnej Radzie Warszawy z głębi serca płynące życzenia szczęścia i trwałego powodzenia. Niechaj rychło pod Jej przewodem powstanie związek miast polskich ku pożytkowi Ojczyzny“.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj ostatni występ p. Ady Sari w popisowej jej partyi Olimpii w „Opowieściach Hoffmana“.

Na czwartek przygotowuje nasza opera nowość, 1-aktową operetkę J. Offenbacha p. t. „Wesele przy latarni“. Oryginalny ten utwór mistrza operetki, pamiętny jest w dziejach naszej sceny jeszcze z czasów Koźmiana i występów w nim Modrzejewskiej w zaraniu jej karyery. Wznowienie tego dzieła po wielu latach jest dla obecnej publiczności zupełną nowością, a opera nasza sięgnęła po nią, chcąc nawiązać nici z dawną przypomnianą starą, ale zawsze doskonałą lżejszą muzyką. Całość wieczoru wypełni melodyjna „Cavaleria rusticana“. Oba utwory wykonuje nasza opera swojemi siłami.

Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, iż nadszedł świeży transport jaj, które będą sprzedawane w sklepach miejskich po cenie 16 halerzy za sztukę.

Niemiecka Izba handlowa na Litwie. „N. Wiener Journal“ donosi z Berlina: Wedle „Tägliche Rundschau“ z początkiem sierpnia utworzone zostaną niemieckie Izby handlowe w Kurlandyi i na Litwie. Izba handlowa dla Litwy będzie mieć siedzibę w Kownie, a filie w Wilnie i Białymstoku.

Najlepszy sposób na lichwiarzy żywnościowych. „Köllnaer Volkszeitung“ donosi, że władze niemieckie w mieście Audernach w ostatnich tygodniach powołały do służby wojskowej wiele osób dotychczas od wojska zwolnionych. Wszystkie te osoby po przydzieleniu ich do różnych gatunków broni, zostały wysłane na wschodni front. Jak się wkrótce dowiedziano, przyczyną tego była udowodniona lichwa żywnościowa; w ten sposób niesumienni ci ludzie, którzy chcieli na wojnie, siedząc bezpiecznie w domu, robić świetne interesa, zostali zmuszeni do zapoznania się z wojną z bliska.

Zawieszenie „Labour Leader“. „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi: Organ angielskiej Niezależnej Partyi Pracy „Labour Leader“ zawiesił wydawnictwo. Pismo to wychodziło w Manchester każdego czwartku, a założył je w r. 1889 zmarły przed rokiem przywódca socyalistów angielskich Keir Hardie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Opowieści Hoffmana“.
Sroda — teatr zamknięty.

Pułkownik Berbecki w Krakowie.

W szpitalu „pod Baranami“ leży od onegdaj jeden z najdzielniejszych żołnierzy polskich, pułkownik Berbecki, komendant 2 pułku strzelców (V Legionów polskich). Pułk ma nazwę „zuchowatych“, od ulubionego słowa, używanego przez komendanta. Pułkownik Berbecki ma wśród żołnierzy, a dzisiaj już i w najszerszych warstwach polskiego społeczeństwa, sławę nieustraszonego żołnierza, znakomitego taktyka i — gołębiego serca człowieka.

Jako wyższy oficer przebył niegdyś kampanię rosyjsko-japońską, z której wyniósł pięć ran. Na odgłos hasła, rzuconego przez Piłsudskiego, stanął Berbecki w szeregu i był wkrótce jednym z pierwszych w świetnem gronie bohaterów polskich. W kampanii legionowej odniósł trzy rany. Ostatnią, najcięższą, dostał w bojach podczas odwrotu, mając przed sobą i — za sobą Moskali... Prowadził pułk swój, idąc w szpicy, i kiedy w nocy natknął się na kawalerye, zawołał: „Stój! Kto idzie!“ Otrzymał po rosyjsku odpowiedź: „Russkije ludji!“ i strzał z niewielkiej odległości. Kompania najbliższa Legionów przepędziła jazdę rosyjską, huzarów pod księciem Trubeckojem, ale Berbecki nie mógł już wykonywać komendy po ciężkiej utracie krwi. Dostał strzał powyżej serca, koło trzeciego żebra; kula wyszła koło siódmego żebra, na szczęście nie rozszarpując ważniejszych naczyń! Oprócz tego otrzymał postrzał w prawą rękę. W tej samej nocnej rozprawie zginął major Wyrwa, który jechał na koniu.

Żona pułkownika przywiozła go ze szpitala w Kowlu do Krakowa.

Stan rannego jest dobry. Życzymy mu z całego serca rychłego wyzdrowienia.

Tadeusz Wyrwa-Furgalski

major Legionów polskich.

II.

Po bitwie pod Konarami odwołany został major Wyrwa do prac organizacyjnych, zaś po powrocie do brygady objął II batalion 5 pułku (dawniej IV).

Dużo się od tego czasu zmieniło. Pozmieniali się ludzie, „wiara“ się wykruszyła... Wielu z tych żołnierzy, co stali z odkrytemi głowami na jędrzejowskim rynku i śpiewali „Z dymem pożarów“ — legło w ziemi. Wiele przeszedł ten batalion, który tyle walczył, tak krwawił się i tyle zwyciężał.

Tem niemniej głęboko w żołnierzu zakorzeniona miłość do Wyrwy przetrwała.

Objąwszy komendę, odznaczył się odrazu pod Stowygorożem, potem zaś pod Koszyszczami, gdzie brawurowym atakiem rozbił nieprzyjaciela, zabierając dwie kompanie jeńców do niewoli.

Pod Koszyszczami 25 października 1915 został mianowany majorem.

Żołnierze przezwali go po tym ataku Rinaldem, dlatego, że z fajeczką w zębach, z rozwianą peleryną leciał do szturmu.

Trzeba zrozumieć, ile uznania, podziwu i serdeczności jest w tym przydomku. Wszak nadał go majorowi młody żołnierz, dla którego Rinaldo jeszcze wiele znaczy i wyraża.

Wyrwa miał też wszystkie zewnętrzne dane, by się podobać żołnierzowi. Był wysokiego wzrostu, zgrabny, bystry i żywy. Jasne włosy, piękne, niebieskie oczy, twarz ściągła, złoty wąs, ruchy składne i szybkie nadawały mu raczej wygląd młodzieńca, niż wysokiego oficera.

Zresztą wysoka szarża, jaką piastował, nie narzuciła mu żadnej pozy. Miłe, nieomal dziecinne kawały, łobuzerskie przyzwyczajenia, tęgie, wojskowe popijawy, obcesowość we wszystkiem, do czego się brał, nie odstąpiły Wyrwy, gdy został majorem. Stworzył on osobliwego gatunku dowcip wojskowy, pełen przekory i humoru.

Wyrwa kochał wojsko w bitwie i w życiu i w oficyalnej ceremonii. Któż tak, jak on, potrafił maszerować w czasie parady, na czele batalionu, krokiem sprężystym przed murem swych kompanii, wesoły i bujny?...

Tak paradował jeszcze na Wielkanoc.

29 kwietnia dowodził znakomitym atakiem na pozycyach pod Kostiuchnówką.

Potem przyszły ciężkie, straszliwe ognie huraganowe. O świcie 5 lipca rzucił się major Wyrwa do kontrataku po całej dobie wyczerpującego boju w piekielnym ogniu flankowym.

Tu w kilka chwil przeżyć musiał stratę najlepszych swych kolegów i najoddańszych żołnierzy.

Dopiero gdy siedzieli z podpułk. Berbeckim w ziemiance, na pozycyi zrytej doszczętnie granatami, a przyszła wiadomość, że jeszcze podporucznika Hajeca rozerwał granat...

— I gdzież są teraz, majorze — spytał Berbecki — nasze kadry? Gdzie nasze dywizye, korpusy?...

Wówczas ci dwaj oficerowie, którzy przetrwali spokojnie całe doby huraganowego ognia, którzy tak łatwo i mężnie szturmowali przemoc i oskrzydlenie — zapłakali.

Zdało się, że już niżej wszelkiej miary przechyla się ciężar krwi, bólu i śmierci... Że ludzkie siły przerasta, że przemaga najtęższą wolę.

Bitwa nie ustaje. Już trzeci ranek tej zawieruchy... Jedne oddziały idą na linię, drugie odpoczywają za górką koło komendy. Jakaś kompania dwójkami wchodzi w las w spiekocie, skwarze — czarni od kurzu i dymu, z oczyma śklącemi bezsennością.

Inni, korzystając z chwilowego odpoczynku, obnażeni do pasa myją się. Mimo ustawicznego ryku armat część śpi na trawie.

I dziw brał, że tak strasznego ognia i takiej masy żelaza używać trzeba w walce z tem nikłem ciałem ludzkiem, które tak niewinnie błyszczy w słońcu, pocięte czerwoną pręgą od noszenia broni.

Tu czekał w rezerwie 5 pułk piechoty, który w tej bitwie tak ogromne poniósł straty. Nie znać po nich było trudu, znoju — a tylko żałobę.

I strach, by nie zapytano o kogoś, kto padł... Rzekłbyś, uczucie nieopowiedzianie szlachetnego wstydu i winy, że żyją, gdy tylu innych...

Wyrwa opowiadał Piłsudskiemu przebieg walki, lecz słowa więzły mu w gardle i już w młodych rękach nie składał się giest opisu. Broda zaczęła drżeć...

Trzeba się opanować Wyrwa — zgromił komendant, widząc, że najweselszy z oficerów płacze...

Tego samego dnia w nocy z 6 na 7 lipca, idąc w szpicy z podpułk. Berbeckim, zginął, ugodzony w serce.

Nie da się opowiedzieć, ani się da wyrazić, jaką troską, żalem, cierpieniem napełniła ta śmierć II. batalion 5 pułku całą I. brygadę i wszystkich kolegów broni. Wielka część wojskowego dorobku ginie z majorem Wyrwą i wiele tradycyi, wiele męstwa i szczęścia wojennego, tyle przyjaźni, młodości i siły...

Należy mu się, by wrósł wspomnieniem i sławą w te strony, z których pochodzi.. Żeby tam wszyscy wiedzieli, kim był, jak walczył i jak zginął...

Bo pamięć takich żołnierzy, jak Wyrwa jest dumą miasta, ozdobą strony urodzenia i stanowi, że wieś, czy powiat rośnie w honor krwi, cenę ducha i ważność oblicza.

Należy mu się, by w historyi młodzieży polskiej został jako wzór pracy i bohaterstwa. Bo Wyrwa się nie wahał na żadnych rozstajach i nie przekładał z ręki do ręki zadań... Mając wszystkie stopnie naukowej karyery, przystał na żołnierza i nigdy służbie nie wyrzucał, iż dla niej inne sprawy odłogiem zostawił...

Tylko — jest rzeczą głęboko bolesną, iż z nocnego boju nie udało się mimo najstaranniejszych wysiłków i poszukiwań wynieść ciała Wyrwy.

Nawet nie może żołnierz i nikt już nie może oddać starym, odwiecznym zwyczajem znikomych hołdów ciału poległego. Nikt wiedzieć nie będzie, gdzie leży ten, który tak szczerze kochał wojnę i ruch.

Ani teraz, ani po wojnie nie da się nigdy i nigdzie powiedzieć, że tu a tu leży ten proch, który był ongiś smukłą postacią, wesołem światłem czystej źrenicy i świeżą ręką rycerskiej odwagi tego oficera.

Sława Wyrwy musi być w ciągłym ruchu... Nie oprzeć się jej na kamieniu grobowca, czy kolumnie... Nie spocząć w cieniu drzew żałobnych, nie układać się jej w rytmy obchodów, czy uroczystości.

Musi się snuć w wieczornej gadaninie żołnierza, chodzić drogami, na których wojował i kwitnąć, gdzie się ongiś trudził, na długim szlaku od Krakowa, aż po te krwawe Kresy polskie.

Juliusz Kaden.

Koalicyjna robota na gruncie greckim i rumuńskim.

Tajemniczy pożar letniej rezydencyi króla greckiego przypisuje fama sprawcom, idącym za hasłami Venizelosa.

W ostatecznej konsekwencyi zatem byłby ów zamach, którego ofiarą padło tylu ludzi, wynikiem tego rozognienia stosunków, które podsyca w Grecyi koalicya.

Poniżej zobaczymy, jak w podobny sposób usiłuje koalicya zaostrzać stosunki rumuńskie, przyczem prym dzierży tam ambasador rosyjski w Bukareszcie Poklewski, milioner, mogący i z własnej kieszeni podsycać agitacyę filo-koalicyjną.

W „Pester Lloydzie“ czytamy mianowicie:

Jak wszędzie gdzie Francya posiada reprezentacye dyplomatyczne tak też i w Bukareszcie odbyło się 14 lipca, jako w dniu francuskiego święta narodowego uroczyste przyjęcie w ambasadzie.

Na przyjęciu tem omawiano też między innemi wewnętrzną politykę Rumunii. Były minister sprawiedliwości Cantacuzene, jeden z głównych zwolenników czwóroporozumienia zaatakował rząd o to, iż ten zbyt ostro, zdaniem jego, wystąpił przeciwko przekroczeniu granicy rumuńskiej przez Rosyan pod Mamornicą.

Na to rzekł były ambasador Francyi w Bukareszcie Blondel:

„Winę tu ponosi nie rząd, lecz król. Zachowania się jego nigdy mu nie zapomni ambasador rosyjski Poklewski-Kozieł, zaczął on mu nawet już odpłacać się. Król drogo zapłaci za stanowisko swoje wobec zajścia pod Marmornicą.

Ruch zwrócony przeciwko królowi jest dopiero w stadyum początkowem. Tylko cierpliwości.

Hohenzollern (dynastya rumuńska pochodzi z rodu Hohenzollernów *red. Nap.*) znajdzie się w tem położeniu co król grecki. Rosya nie będzie oszczędzać. Jeśli prezydentowi ministrów Bratianu uda się powtórnie wprowadzić w błąd Rosyę, to pewnem jest, iż ambasador Poklewski-Kozieł cały swój majątek postawi na szali, aby ukarać króla Ferdynanda“.

Dziennik rumuński „Libertatea“, który zamieścił te wynurzenia Blondela, pisze: A więc mamy w kraju ambasadora, którego jedyną zaletą jest olbrzymi majątek i który chce ukarać króla. A groźbę tę chce on uskutecznić przy pomocy tych, którzy uchodzą za uprzywilejowanych patryotów i nacyonalistów.

Niech cały świat dowie się, iż antydynastyczna kampania zjednoczonych stronnictw Filipescu i Jonescu jest inspirowaną przez p. Poklewskiego-Kozieł, a prowadzona jest dlatego, aby ukarać króla Ferdynanda za to, iż nie pozwolił, aby partye wojenne zmieniły Mołdawę na plac boju.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 25 lipca.

Urzędowo donoszą 24 lipca:

Zachodni teren wojenny: Jak się okazało, wczorajsze angielskie ataki na front Thiepval-Guille-

mont zostały wykonane przez części jedenastu dywizyj, z których znaczna część została pospiesznie z innych frontów ściągniętą. Jedynym sukcesem, jaki nieprzyjaciel zdołał na całej linii osiągnąć, a którego my jeszcze nie naprawiliśmy, było wtargnięcie do kilku domów w Pozières, co musieli Anglicy opłacić nadzwyczaj ciężkiemi krwawemi stratami.

W Longueval wykonany z siłą kontratak brandenburskich grenadyerów sławnej pamięci z Douaumont, wyrzucił ich z dołu piaskowego na południowy-zachód od Guillemont, w którym nieprzyjaciel przejściowo się zagnieździł; wydobyliśmy nierannych 3 oficerów i 141 żołnierzy.

Na południe od Sommy mniejsze francuskie przedsięwzięcia koło Soyecourt i na zachód od Vermandovillers rozbiły się w naszym ogniu. Walki artyleryi tylko przejściowo słabły. Nasz łup z walk od 15 b. m. według dotychczasowych zestawień wynosi 68 karabinów maszynowych.

Na prawo od Mozy obustronna walka artyleryi wzmagała się częstokroć do wielkiej gwałtowności. Działalności piechoty tu nie było.

Wschodni teren wojenny: W północnej części frontu i u armii hr. Bothmera, prócz walk patrolowych, nie było żadnych wydarzeń. Na północny zachód od Beresteczka zostały silne rosyjskie ataki łatwo odrzucone.

Na bałkańskim terenie wojennym nie zaszła żadna zmiana.

Naczelne kierownictwo armii.

Niemieckie łodzie podwodne.

Berlin, 25 lipca.

„Lokalanzeiger“ podaje niepotwierdzoną dotąd wiadomość „Basler Nachrichten“ z Londynu, według której druga łódź podwodna handlowa niemiecka przybyć miała do Long Island Sund na wschód od Nowego Jorku. Łódź podwodna zarzuciła kotwicę w dokach portu Bridgeport.

Nadto donosi „Lokalanzeiger“ z Hagi: „Daily Chronicle“ dowiaduje się z Nowego Jorku z dnia 20 b. m.: O świcie okręt „Deutschland“ zniknął. Z brzegu nie można było stwierdzić, czy jedynie ściągnięto maszty i periskop, czy też łódź podwodna już odpłynęła. Jak donoszą, okręty wojenne ententy zarzucają sieci w odległości 50 mil od portu.

Londyn, 25 lipca.

„Times“ donosi z Waszyngtonu z dnia 21 b. m.: Sojusznicy nie założyli protestu z powodu „Deutschland“, ale ambasadorowie Anglii i Francyi wskazują ciągle na kłopoty, jakie wynikną dla Stanów Zjednoczonych, jeżeli one uznają „Deutschland“ za okręt handlowy.

W obronie neutralności Szwecyi.

Sztokholm, 25 lipca.

(BK). Urzędowem obwieszczeniem został zaostrzony istniejący od r. 1912 zakaz dla obcych łodzi podwodnych co do jazdy i zatrzymywania się na wodach szwedzkich. Dalsze rządowe ogłoszenie donosi, że w łączności z tem będą wzmocnione ustanowione celem strzeżenia neutralności straże na wodach wybrzeżnych.

Sztokholm, 25 lipca.

(Szwedzkie tel. biuro) Po wczorajszem zaostrzeniu zakazu w sprawie pobytu obcych łodzi podwodnych na wodach szwedzkich, wydany został rozkaz bezpośredniego atakowania obcych łodzi podwodnych, znajdujących się na wodach szwedzkich, których nie rozpozna się jako łodzi podwodnych neutralnych lub handlowych.

Z miasta i z kraju.

Zabójstwo i samobójstwo. Wczoraj o godzinie 12-ej w południe przy ul. Lubelskiej l. 5 na Krowodrzy, zastrzelił swą 20-letnią żonę Annę, dwoma wystrzałami z rewolweru 25-letni Franciszek Halama, starszy żołnierz drugiego pułku artyleryi fortecznej. Po dokonaniu zabójstwa Halama dwukrotnie strzelił do siebie, raniąc się w piersi. Według zeznań świadków, Halama przyszedł na obiad i niespodzianie wystrzelił do żony, która, otrzymawszy strzał w szyję i w serce, wkrótce zmarła. Wezwany lekarz Pogotowia, opatrzywszy Halamę, odwiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala garnizonowego, lecz ten zmarł w drodze, zwłoki zaś Halamowej odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Z miejskiego urzędu opieki socyalnej w Krakowie. C. k. namiestnictwo w Białej ogłosiło konkurs na dwie posady dozorców rzek przy c. k. kierownictwach regulacyi rzek lub ich ekspozyturach w Galicyi. O posady te ubiegać się mogą do 1-go września 1916 r. posiadający certyfikat wysłużeni podoficerowie, władający językami krajowymi, umiejący biegle czytać, pisać i rachować, tudzież trochę rysować, nadto będący wyćwiczonymi flisakami.

Bliższych informacyj udziela miejski urząd opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie w Krakowie przy placu WW. Świętych l. 1, II. piętro.

Epidemia tyfusu plamistego. Urzędownie ogłaszają: W czasie od 9 do 15 b. m. stwierdzono w Galicyi 120 zachorowań na tyfus plamisty w 18 powiatach (35 gminach) u ludności miejscowej. — W innych okręgach administracyjnych stwierdzono w tym czasie 19 zachorowań na tyfus plamisty.

Numeracya chleba w Łodzi. Łódzki komitet rozdziału chleba i mąki postanowił zobowiązać piekarzy, aby bochenki chleba, wypieczone w ich piekarniach, były zaopatrzone w odpowiednie numery. Każda piekarnia będzie miała oddzielną numeracyę. Tym sposobem można będzie ustanowić, z której piekarni pochodzi bochenek chleba. Komitet już przystąpił do zaprowadzenia tej inowacyi.

W Kijowie nie wolno po polsku. „Russkija Wiedomosti“ dowiadują się od swojego korespondenta kijowskiego, że p. Peretjatkiewiczowa wniosła podanie do kijowskiego okręgu naukowego o pozwolenie jej na otwarcie w Kijowie polskich kursów ogólnokształcących z wykładem w języku polskim. Kijowski okręg naukowy wydał w tej sprawie odpowiedź odmowną z zawiadomieniem, że w Kijowie niedopuszczalne są szkoły z językiem wykładowym polskim.

Popiół z cygar zamiast mydła. Popiół z cygar zawiera około 20 procent surowego potażu, i dlatego jest znakomitym środkiem do czyszczenia w gospodarstwie domowem. Może też doskonale zastąpić mydło, zwłaszcza przy myciu rąk.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Porzbowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).